NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, wtorek 26 listopada 1929 Nr. 317

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Odczyt Ministra Cara p. t. „Konstytucja 17 marca a polska rzeczywistość"

„Rewizja Konstytucji nie powinna i nie może być zamachem na prawa demokracji" „Pójdziemy na walkę stanowczą i bezwzględną" — Walka nie o władzę, ale o zdrowy ustrój państwowy

Kraków, 25 listopada

Wczoraj w południe odbył się w sali Starego Teatru w Krakowie zapowiedziany odczyt p. Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, p. t. „Konstytucja 17 marca, a polska rzeczywistość".

Poniżej podajemy streszczenie odczytu p. Ministra, który trwał godzinę i wygłoszony został w sali przepełnionej publicznością, w obecności przedstawicieli wszystkich władz miejscowych. Red.

Na wstępie swego odczytu Minister Car przedstawia świąteczny nastrój, jaki towarzyszył uchwaleniu Konstytucji 17 marca 1921 roku, poczem przytacza głosy krytyki jakie podniosły się już przy uchwaleniu Konstytucji, a to ze strony posłów Niedziałkowskiego (PPS), Woźnickiego (Wyzwolenie), Fichny (NPR) a nawet Dubanowicza, głównego referenta projektu Konstytucji. P. Minister wywodzi w dalszym ciągu:

...nowa Konstytucja nikogo nie zadowoliła i zadowolić nie mogła, gdyż nie była ona produktem głębokiej analizy rzeczywistych potrzeb kraju, który dźwigał się z mozołem z półtorawiekowej niewoli w warunkach zachwianej przez wielką wojnę równowagi świata, lecz dojrzewała w atmosferze walk i przetargów partyjnych, zasilanych niechętnym stosunkiem do osoby ówczesnego Naczelnika Państwa.

Lewica Sejmowa zarzucała prawicy, że stworzyła ona „sztuczną przeszkodę dla postępów dalszej demokratyzacji", prawica zaś — odwrotnie — przez usta swego trybuna, posła ks. Lutosławskiego, wyrzucała lewicy, że wprowadzone przez nią poprawki zmierzają do tego, ażeby zaprowadzić Polskę do Eldorado Sowieckiego...

...życie, wbrew zamierzeniom twórców, nie wlało w Konstytucję 17 marca treści odpowiadającej intencjom jej autorów. Najistotniejszym bowiem wykładnikiem intencyj autorów naszej Konstytucji, jeśli się tak wyrazić można jej źrenicą — miała być forma rządów parlamentarnych.

Jakże się obeszło życie z tą zasadą podstawową?

Aby uniknąć zarzutu braku objektywizmu, oprzemy się na doświadczeniu z okresu poprzedzającego wypadki majowe, a więc z okresu, w którym sejmowładztwo święciło pełne triumfy.

Czy mieliśmy w rzeczywistości, mimo obowiązującej już Konstytucji, rządy parlamentarne w Polsce?

Nie! Wszystkie nieomal rządy, które sprawowały władzę w Polsce Odrodzonej, poczynając od jej powstania do maja 1926 roku, nie były rządami parlamentarnemi. W przeważającej liczbie wypadków sejm nie był zdolny wyłonić z siebie rządu ściśle parlamentarnego.

Treść prawa formalnego nie pokryła się z rzeczywistością; życie przekreśliło doktrynę.

Cóż więc było przyczyną, że sejm polski, wolny od wszelkiego nacisku z zewnątrz, nie mógł mimo to zrealizować swych uprawnień, zagwarantowanych mu przez Konstytucję?

Przyczyną było nieliczenie się z realnemi warunkami polskiej rzeczywistości.

Istotą systemu rządów parlamentarnych jest to, że rząd jest wyłaniany z pośród członków parlamentu przez większość parlamentarną, że więc jest wykładnikiem woli tej większości i że pozostawać może u władzy tylko dotąd, dokąd nie utraci zaufania swych mocodawców. W ramach tego systemu rząd nie posiada charakteru samoistnego czynnika państwowego, lecz jest zależny w całej pełni od parlamentu, którego jest jakgdyby organem wykonawczym...

...system, który jest, a przynajmniej był do niedawna stosowany w Anglji z dodatnim wynikiem, zawiódł całkowicie na Kontynencie Europy. Okazało się bowiem, że system ten prowadzi do częstych zmian rządu, nie zawsze wywołanych względami na dobro państwa, że nie zabezpiecza stałości władzy i ciągłości pracy rządu, że utrzymuje kraj w stanie jakby stałego kryzysu, zgubnie oddziaływującego nie tylko na sferę stosunków politycznych, ale też i gospodarczych państwa...

...Doświadczenie poucza, że większość osiągnąć można tam tylko, gdzie istnieje nie więcej jak dwa stronnictwa polityczne. Tak było w Anglji, gdzie opinja polityczna dzieliła się na dwa światopoglądy, mające swe odbicie w dwóch stronnictwach politycznych: liberałów i konserwatystów...

...na kontynencie Europy układ stosunków politycznych był od początku bardziej złożony, zróżnicowanie opinji było znaczniejsze, liczba stronnictw ubiegających się o wpływ na życie polityczne — większa. Dość chyba powiedzieć, że przy ostatnich wyborach do Sejmu Rzplitej, które się odbyły w 1928 roku, zgłoszonych zostało 35 list, odzwierciedlających odmienne kierunki polityczne.

Przy tak daleko posuniętem zróżnicowaniu opinji politycznej wytworzenia stałej, jednolitej i na zdrowych podstawach opartej większości w parlamencie jest mrzonką aż nazbyt widoczną.

W Polsce od czasu jej powstania do wypadków majowych, a więc na przestrzeni lat siedmiu zaledwie, mieliśmy aż 14 rządów, przerywanych za każdym razem długotrwałemi i wprowadzającemi ferment w kraju przesileniami.

To groźne zjawisko jest bezpośrednim wynikiem braku w Sejmie naszym stałej i zwartej większości. A zjawisko to nie jest przejawem przelotnym. Byłoby zupełnem zaprzeczeniem poczucia rzeczywistości twierdzić, że w najbliższym czasie nastąpi wewnętrzna konsolidacja stronnictw, która umożliwi wytworzenie w Sejmie stosunków zdrowych, a byłoby to błędem nietylko dlatego, że nastąpiło daleko idące zróżnicowanie opinji politycznej wśród społeczeństwa polskiego w płaszczyźnie społecznej, ale też i dlatego, że opinja ta różnicuje się jeszcze bardziej w płaszczyźnie narodowościowej przez udział w życiu politycznem czynnika nie dość zespolonego z państwem, jakim są mniejszości narodowe. Tej myśli daje wyraz w swej pracy o zagadnieniu parlamentaryzmu znany w świecie naukowym i wysoce ceniony wiedeński prof. Kelsen, zaznaczając, że „zasada większości ma zupełny sens tylko w jednolitej pod względem narodowym zbiorowości".

To też większość w Sejmie wtorzy się od przypadku do przypadku, w drodze przetargów partyjnych, za cenę ustępstw i kompromisów, które nie zawsze pokrywają się z interesem państwa. Taką większość przygodną, jak uczy historja Ploski Odrodzonej, zawsze było łatwiej stworzyć dla obalenia rządu, niż dla poparcia rządu istniejącego, więc dla negacji, a nie dla pracy pozytywnej. To też na negacji oparte rządy — padały jak efemerydy dzięki bezwładowi, na który od swego poczęcia były skazane. Ale państwo nie może żyć tylko i li-tylko negacją. Władza musi być silna, co nie wyklucza kontroli nad nią czynnika społecznego i musi być trwałą, jeśli ma zapewnić ciągłość pracy państwowej.

Obecna Konstytucja nie zapewnia żadnego z wymienionych warunków. Toteż w tym punkcie Konstytucja nasze uległa najostrzejszej krytyce...

Mowca przytacza opinje prof. Rostworowskiego, prof. Jaworskiego i in., zawierające krytykę Konstytucji, szczególnie odnośnie do „słabości rządu" i „partyjnictwa". Krytykę, z jaką wystąpił w latach 1926 i 1928 prof. Dubanowicz, główny referent Konstytucji z roku 1921, określa Min. Car mianem „samobiczowania" i nazywa „rozdzieraniem szat nad własnem dziełem".

Dalszą część mowy p. Ministra stanowi zwrot oka na głosy zagranicznych polityków, nawołujących do rewizji podstaw parlamentaryzmu i poddających obecny system parlamentarny ostrej krytyce. Przytoczymy tu jeden z cytatów p. Ministra, szczególnie obszerny i — dobitny:

...Przed kilku laty w „Revue de deux mondes" ukazała się rozprawa pełnego temperamentu pisarza francuskiego Charles Benoist p. t. „La Parlamentarite". Nazwą tą „parlamentarytem" pisarz francuski oznaczył chorobę, przeżywaną przez parlamentaryzm, przechodzący w gorączce w niepoczytalność. Z wielkimi talentem literackim opisuje Benoist objawy tej demencji.

„Spójrzcie proszą uważnie — woła — na tych ludzi, którzy zasiedli na ławach parlamentarnych. Patrzcie czem oni są i przypomnijcie sobie, co oni tu robią. W dwóch słowach, wielkich i straszliwych tworzą ustawy. Ale czyż oni wiedzą, czem są ustawy i jak się je tworzy? Oni! Ośm dziesiątych z pośród nich nie domyśla się nawet tego... Ślepy traf intrygi lub przypadku uczynił z nich prawodawców. Sami będąc zaimprowizowani — improwizują.

„Na jaki temat? Na każdy. Ich władza niema żadnych granic, ani zewnętrznych, ani wewnętrznych, ani w samym ich rozsądku, ani w przedmiocie ustaw...

„Zmieniają, przewracają, uchylają w jednej chwili, stosownie do swej niemądrej fantazji, reguły powolnie ustanowione doświadczeniem pokoleń. Porządek społeczny, organizacja wojskowa, podwaliny państwa, jego stosunki z innemi państwami, to co trwa i to co mija, odwieczne tradycje i wypadki dnia, doktryna i drobne wydarzenia. Wszystkiego dotykają, wszystkiem chcą owładnąć, wszystkiem wstrząsają, wszystko wzruszają, wszystko wreszcie burzą".

„Jak chłopcy hałaśliwi i psotni igrają wszystkiem w miarę swych kaprysów..

„Pole ich działania jest wszechstronne, a władza przygniatająca...

„Despotyzm panującego znał względy; narzucał się od czasu do czasu; nie zna tego tyranja zgromadzenia, ponieważ jeden myśli o swej przyszłości, inny ma świadomość swej niestałości.

„Jeżeli do tego wszystkiego dołączy się przekupstwo, parlamentaryt przechodzi w gangrenę"...

Oto skreślony plastycznem piórem pisarza francuskiego obraz, któremu nie brak jednak i naszych odcieni rodzimych.

Następuje przytoczenie uchwały Komisji Unji Międzyparlamentarnej: naprawa parlamentaryzmu po-

winna iść przedewszystkiem drogą zapewnienia rządowi jedności i trwałości, niezbędnej dla skutecznego działania egzekutywy. Jako środek do osiągnięcia tego celu, który ma stanowić o zdrowiu lub chorobie ustroju państwowego, komisja zaproponowała przyjęcie desygnacji członków rządu na czas określony w zbliżeniu się do systemu amerykańskiego i szwajcarskiego.

Z dyskusji, jaka w tej sprawie rozwinęła się na XXV. zjeździe Unji w r. 1928, przytacza mowca m. in. następujący wniosek p. Thugutta: „Zachodzi konieczność zwiększenia odpowiedzialności moralnej stronnictw, które nie powinny obalać rządu, jeżeli nie mają możności zastąpić go bezzwłocznie nowym rządem“.

W zakończeniu swej mowy p. Minister powiada m. in.:

„Rządy pomajowe rozpoczęły swą pracę pod hasłem naprawy ustroju Rzplitej...

...nowela z 2 sierpnia 1926 r. stanowi dopiero pierwszy etap na drodze urzeczywistnienia zakreślonego przez Rządy pomajowe programu. Dalsze etapy walki o naprawę ustroju Rząd pragnie urzeczywistnić w trybie rewizji, nakazanej obecnemu Sejmowi, jako drugiemu z rzędu po Sejmie Ustawodawczym, przez art. 125 (ust. 3) Ustawy Konstytucyjnej.

Kierunek tej reformy nie od dziś jest powszechnie **znany: u jej podstawy** leży hasło stworzenia w Polsce **mocnej władzy wykonawczej**, zdolnej zapewnić **młodemu** państwu dalszy, świetny, mocarstwowy rozwój oraz skutecznie obronić w chwilach dla bytu jego groźnych. **Drogę do zrealizowania tego dążenia, widzą Rządy pomajowe w przeniesieniu punktu ciężkości władzy wyoknawczej w państwie na osobę Prezydenta Rzplitej, w ramach ustroju demokratycznego i przy zachowaniu praw parlamentu do rozumnej, przedmiotowej kontroli nad działalnością Rządu.**

Tu należy zaznaczyć, że pojęcie silnej władzy nie jest równoznaczne z pojęciem władzy absolutnej, mimo, iż oba te pojęcia ze względów demagogiczno-agitacyjnych, są często ze sobą utożsamione.

Również i obawa o absolutum dominium jest w **sferze ideologii stosunków** demokratycznych XX. **wieku, szkodliwym**, specyficznie polskim przeżytkiem historycznym, który o tyle nieszczęść przyprawił dawną Rzplitę przedrozbiorową.

Rewizja Konstytucji nie powinna i nie może być zamachem na prawa demokracji, ale zapewniając demokracji najskuteczniejsze formy kontroli nad działalnością władz publicznych, należy je sharmonizować z silnym u swych podstaw ustrojem państwa, gdyż tylko własne państwo, cieszące się powagą **nawewnątrz i nazewnątrz**, jest zdolne zapewnić rękojmię **bezpieczeństwa swym instytucjom** państwowym i społecznym.

Forma prawna, w jaką będą przyobleczone przepisy, **normujące powyższe zasady, jest kwestją drugorzędną. Ale same zasady stanąć muszą poza obrębem wszelkiej dyskusji i kompromisu.**

W tej akcji Rząd spodziewa się poparcia opinji szerokiego ogółu polskiego społeczeństwa, które w momentach krytycznych umiało zawsze wykrzesać z siebie zdrowy instynkt państwowy. (Oklaski).

„Zdecydowana wola Rządu, poparta przez zdrowy instynkt Narodu, dokona niewątpliwie dzieła, którego oczekiwać mają prawo potomni od obecnego pokolenia.

Nie poto Naród Polski wiekową niewolą zapłacił za błędy naszego dawnego ustroju, opartego o złotą wolność, liberum veto, elekcyjność tronu, prawo rokoszu i konfederacyj, nie poto zmagał się w powstaniach z przemożną siłą brutalnąc zaborców i wznosił modły: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“; nie poto krwawił się szary żołnierz polski w orężnej walce o nieprzedawnione prawa, abyśmy odzyskaną niepodległość mieli narażać ponownie na niebezpieczeństwo, przez to, żeśmy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Ten wysiłek ofiarny, ta krew bezcenna — to przestroga.

Polska dzisiejsza, Polska nowoczesnna nie może chcieć, jak dawniej, „stać nierządem“.

Twarde wyroki dziejów wykazały nam — och jak boleśnie — zgubność tego szaleńczego hasła.

Musimy dla Polski Odrodzonej zdobyć taki ustrój, któryby stwarzał rękojmię jej mocy; musimy zdobyć ustrój zdolny ją uchronić od nieszczęść i klęsk w ciężkich chwilach dziejowych.

Te też nie pójdziemy na targi co do zasadniczych podstaw jej mocy, a z tymi, którzy staną nam na przeszkodzie w urzeczywistnieniu tego zamiaru, pójdziemy na walkę stanowczą i bezwzględną. (Oklaski)

I niechaj Wam, Obywatele, nie rzucają piasku w oczy.

Z naszej strony walka toczyć się będzie nie o władzę, bo ją Rząd, urzeczywistniający ideę państwową Marszałka Piłsudskiego posiada (oklaski), ale o zdrowy ustrój państwowy, który ma zapewnić Polsce miejsce wśród narodów świata wtedy także, gdy przyjdą nowe pokolenia.

Do walki tej idziemy wierni testamentow politycznemu, wypisanemu na pergaminach wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja:

„Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może“..

„Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu, nieszczęściami napełniło Polskę“, (Oklaski).

Min. Car wyjechał z Krakowa wczoraj o godzinie 14.20 pociągiem pospiesznym do Warszawy, **żegnany** na dworcu przez reprezentantów **władz krakowskich.**

Minister oświaty przestrzega Senaty akademickie

przed tolerowaniem politycznych demonstracyj młodzieży

Pan minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przesłał do Senatów wszystkich szkół akademickich okólnik następujący:

„W ostatnich czasach w środowiskach młodzieży akademickiej coraz wyraźniej dają się zauważyć objawy, wskazujące na to, że niektóre koła tej młodzieży zbyt łatwo ulegają wpływom pewnych sfer, które uznają za dopuszczalne i wskazane **używania uczącej się młodzieży, jako narzędzia w walce politycznej z rządem.** Młodzież akademicka ma zastąpić brak w danym obozie t. zw. mas podatnych do burzliwych demonstracyj ulicznych. Wytworzona wskutek tego sytuacja na naszych wyższych uczelniach musi napełniać niepokojem prawdziwych przyjaciół młodzieży, oraz wszystkich tych, którym zależy na tem, aby praca naukowa w naszych akademcikich odbywała się normalnie, tj. w atmosferze pokoju, bez przerwy i wstrząśnień. Tą myślą powodowany zwraca się do Senatów wszystkich szkół akademickich, a za ich pośrednictwem do wszystkich gron nauczycielskich tych szkół z usilną prośbą i wezwaniem do czujności i szczególnie troskliwego traktowania przejawów zbiorowego życia młodzieży akademickiej. Wiem jak trudno jest walczyć z wpływami, wywieranemi na młodzież za pośrednictwem nici organizacyj politycznych, niekiedy ukrytych dla niej samej, ale pomimo to nie wątpię, że wpływ szczerze życzliwy tej młodzieży jej przewodników naukowych może odegrać rolę bardzo ważną, o ile nie decydującą. W szczególności proszę **o bardzo oględne udzielanie zezwoleń na t. zw. wiece akademickie**, zwłaszcza na te, co do których zachodzi obawa, że wbrew brzmieniu artykułu 106 ustawy o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. z r. 1920 Nr. 72, poz. 494) mogą się stać manifestacją polityczną. Rozumiem pobudki, które skłaniają Ich Magnificencje Panów Rektorów do bardzo liberalnego i pobłażliwego traktowania życzeń młodzieży w tej sprawie, ale równocześnie proszę o wzięcie pod uwagę faktu, że **wiece akademickie nagół powiększają roznamiętnienie polityczne młodzieży.** Doświadczenia dotychczasowe pouczają, że **uprzednie zapewnienia agitatorów wieców bynajmniej nie gwarantują utrzymania podnieconej młodzieży w granicach, w jakich zezwolenie na wiec udzielone zostało. Zbyt wielką zaś odpowiedzialność biorą na siebie władze akademickie, udzielając pozwolenia na wiece, po którym może przyjść do starć z organami bezpieczeństwa publicznego**, zwłaszcza wobec kilkakrotnie stwierdzonych już dotychczas usiłowań ze strony **czynników** przestępczych wyzyskania wystąpień **młodzieży** akademcikiej dla celów antypaństwowej **prowokacji.** Nasze organy bezpieczeństwa publicznego i ich władze przełożone wielokrotnie dały dowód, z jak daleko posuniętą wyrozumiałością traktują wystąpienia młodzieży akademickiej, ale trzeba sobie uprzytomnić, że może nadejść chwila, kiedy już nie będę mógł prosić p. ministra spraw wewnętrznych, by ta wyrozumiałość trwała ciągle, **a więc nawet kosztem powagi władzy państwowej.** Również proszę **usilnie o zwrócenia abczniejszej uwagi** na istniejące wśród młodzieży **organizacje**, zarówno te, które pomimo braku podstawy prawnej dla swego istnienia występują jawnie i są tolerowane, jak i te, które, jak np. tzw. korporacje istnieją na podstawie art. 99 ustawy o szkołach akademickich. Młodzież należąca do tych stowarzyszeń należy uprzedzić, że **stowarzyszenia te mogą być przez władzę tolerowane tylko dopóyt, dopóki nie staną się czynnikiem rozstroju życia akademickiego wogóle, a pracy naukowej w szczególności..** Nie potrzebuję zapewniać, jak bardzo zależy mi na tem, aby ta praca naukowa nie doznała zahamowania. Z myślą o naszej niezamożnej młodzieży, pragnącej przedeweszystkiem się uczyć, bo dybywającej nieraz ostatków sił, aby utrzymać się w mieście uniwersyteckiem, wiem, że strata każdego trymestru dla tej spokojnej i zapracowanej części młodzieży jest prawdziwą klęską życiową. Ale właśnie dlatego tem **usilniej wzywam i proszę do wpływania na młodzież w kierunku zachowania spokoju, abym nie potrzebował uciekać się do ostatecznych środków.** Podpisany: Minister St. Czerwiński“.

Georges Clemenceau — nie żyje

Żałoba narodowa we Francji

P a r y ż. 24. 11 PIT. Clemencau zmarł w nocy z 23 na 24 bm. o godz. 1.45. Clemencau skonał spokojnie, bez cierpień. Dr. Pacäuemaire, wnuk zmarłego męża stanu, z głębokiel wzruszeniem zakomunikował oficjalnie o śmierci o godz. 2.20. Clemencau spoczywa na łóżku w swem codziennem ubraniu. Przy łożu zmarłego czuwają jego dzieci, wnuki i służąca oraz szofer. O godz. 3-ciej przybył premjer Tardieu, który odchodząc od łoża zmarłego oświadczył wielce wzruszony: Nie wezmę dziś udziału w żadnej oficjalnej uroczystości. Na znak żałoby narodowej opuszczono flagi do połwy masztu. Zgdnie z statnią wl ązmarłego, zwłoki spoczną w jego posiadłości w Wandei. Od samego rana zaczęły zbierać się przed domem Clelencaua tłumy. Przybywały też różne osobistości, składając w specjalnej księdze swe podpisy. Przybyli m. in. prezydent republiki Doumergue, ministrowie i liczni osobiści przyjaciele zmarłego. Artysta rzeźbiarz Cogniet zdjął maskę pośmiertną. Ze względu na porę, w jakiej nastąpił zgon, prasa zamieściła narazie szczupłe tylko komentarze Dzienniki poranne w ostatnich swych wydaniach zamieszczają wiadomość o zgonie wielkim, tłustym drukiem. Między innemi „Journal“ pisze: Naród, który uratowany został przez Clemencaua przed najokropniejszym kataklizmem, któremu ten wybitny mąż stanu dał najpiękniejszy dzień w jego historji, dzień 11 listopada 1918 r., staje pogrążony dziś w niemej rozpaczy. ‚Petit Jurnal“ zaznacza „losy Francji i jej zwycięstw związane zostaną na zawsze z tem wielkiem imieniem.

Ostatnia wola Zmarłego

P a r y ż. 24. 11. PAT Testament Clemencau został dziś rano otwarty. Zawiera on życzenie, ażeby pogrzeb odbył się bez oficjalnej ceremonji, oraz aby wzięły w nim udział tylko osoby najbliższe zmarłemu. Ambasador adgielski doręczył Briandowi pismo MacDonalda zaznaczające, iż cała Anglja wraz z Francją opłakuje śmierć znakomitego męża stanu.

Zamach na naczelnego prokuratora Palestyny Bentwicha

J e r o z o l i m a. 24. 11. ŻAT. Dziś dokonany tu został zamach na naczelnego prokuratora Palestyny Nrmana Bentwicha, jako rezultat nagonki czynników arabskich przeciw temu znakomitemu urzędnikowi-sjoniście. *Młody Arab strzelił z rewolweru do Bentwicha, raniąc go w goleń.* Zamach dokonany został w pobliżu budynku rządowego w Jerozolimie. Sprawca zbrodniczego zamachu został aresztowany. Jest to młody Arab, zatrudniony w urzędzie państwowym jako posłaniec.

Święto nauki żydowskiej

Z okazji 75-letniego jubileuszu Żyd. Seminarjum Teologicznego w Wrocławiu

Napewno nie będzie przesadą twierdzenie, że wrocławskie Seminarjum teologiczne zasłużyło swoją 75-letnią działalnością na miano ośrodka wiedzy judaistycznej. Założone w r. 1854 dzięki hojnemu zapisowi wrocławskiego filantropa Jonasa Fränkla, postawiło ono sobie za cel, szerzenie wiedzy żydowskiej i kształcenie przyszłych przywódców i duchowych kierowników żydostwa. Celowi temu służył całą energją, niesłabnącym zapałem i rozległą wiedzą pierwszy kierownik zakładu Dr. Zacharjasz Fraenkel i dobrane przez niego kolegjum nauczycielskie, składające się z jednostek tej miary co prof. Graetz i Izak Bernay, docent uniw. w Bonn, a później w Wrocławiu.

Żydostwo niemieckie było w połowie ubiegłego stulecia rozdarte wewnętrznemi walkami, ścierały się bowiem ze sobą krańcowe prądy, walcząc o hegemonję. Siew Mendelsohna i głoszona przez niego idea postępu, wywołały silną reakcję. Z jednej strony odczuwać poczęto w pewnych sferach konieczną potrzebę głęboko sięgającej reformy zmodernizowania „spleśniałych" form dotychczasowych i odpowiednie go przykrojenia żydostwa na modę współczesnej, europejskiej kultury. Z drugiej zaś strony, wychodząc z tego samego założenia konieczności regeneracji duchowej treści żydostwa, szukano dróg zasadniczo odmiennych. Wszelkie targnięcie się na biblijno-talmudyczne żydostwo uważano za świętokradztwo, za cios zadany w samo serce. Prawa Objawienia indentyfikowano z prawami Natury, wykluczając z góry wszelką, choćby najmniejszą reformę.

W tym to sporze między skrajnym liberalizmem, którego ojcem duchowym był Abraham Geiger, a skrajnym konserwatywizmem z Samsonem Rafaelem Hirschem na czele, wystąpił Zacharjasz Fränkel jako medjator. Nie neguje on potrzeby pewnych zmian, których konieczność dawała się coraz silniej odczuwać, jednakowoż daleki od burzycielskich zapędów Geigera trwał niezachwianie na gruncie pozytywnego żydostwa tradycyjnego.

Hasłem jego była *synteza*. Nie krańcowo zapamiętała negacja, ani też ślepy upór i bezwzględne obstawanie przy starem, ale harmonijne połączenie „piękności Jafeta z duchem Sema", zespolenie budujących wartości noworocznej kultury z duchowym dorobkiem starego Izraela. Oto linja wytyczna, której się przez całe życie trzymał, a którą urzeczywistnił i przeprowadził w kierowanym przez siebie wrocławskiem Seminarjum teologicznem.

Od tego czasu stało się Seminarjum w Wrocławiu prawdziwym przybytkiem żydowskiej nauki. Przez założenie miesięcznika „Monatschrift für Geschichte und Wissenschast des Judentums", który do dnia dzisiejszego wychodzi, stworzył Fränkel centralny organ naukowy i trybunę dla żydowskiej wiedzy współczesnej. W Wrocławiu też powstają najważniejsze dzieła i rozprawy Fränkla, z których niektóre są przełomowego znaczenia jak np. „Wstęp do Talmudu Jerozolimskiego", „O palestyńskich i aleksandryjskich badaniach biblijnych" „Studja wstępne do Septuaginty", „Wstęp do Miszny" i w. i.*)

Można sobie w przybliżeniu choćby, wyrobić pojęcie o znaczeniu i zasługach Seminarjum wrocławskiego, uprzytomniając sobie ilu wybitnych mężów i światowej sławy uczonych działało, względnie pobierało naukę wśród murów tego „szarego domu" — jak powszechnie Seminarjum nazywają. Stawiali tu swe pierwsze kroki ludzie tego pokroju co Herman Cohen, dziś powszechnie uznany za jednego z największych filozofów spółczesności, prof. Leon Kellner, wybitny szekspirolog, Gustaw Karneles historyk, świetny badacz literatury talmudycznej, prof. Wilhelm Bacher, dr. Chaim Brody z Pragi, jeden z nielicznych znawców hebrajskiej poezji średniowiecznej, prof. Elbogen z Berlina, prof. Leo Baek, znany przywódca wielkich lóż niemieckich, dziś jeden z czołowych osobistości Jewish Agency, prof. Adolf Schwarz, rektor Semin. teol. we Wiedniu, prof. Büchler, rektor Instytutu Judaist. w Londynie, dr. Mojżesz Gaster, dr. Güdeman, nadrabin Wiednia, poprzednik błp. Chajesa... Wymieniłem tylko najwybitniejszych.

A niezwykle imponujący był widok tej rzeszy uczonych, którzy niedawno temu zgromadzili się tutaj, by życzenia swe złożyć tej żydowskiej Alma Mater w Golusie, z okazji 75-lecia jej istnienia. Mogli się dawni wychowankowie przekonać, jak bardzo rozwinęło się Seminarjum w ostatnich latach. A i goście, wśród których znajdowali się z Polski prof. Schorr, prof. Bałaban, doc. dr. Weiss i dr. Braude z podziwem wyrażali się o poziomie naukowym Szkoły, kierowanej obecnie przez kollegjum wybitnych uczonych jak prof. Guttmann, Heinemann, Lewkowitz, Rabin i Zimmels, a szczególnie o bibliotece, posiadającej najbogatszy w Europie, bo przeszło 40.000 tomów obejmujący księgozbiór dzieł judaistycznych oraz około 300 rękopisów nieocenionej wprost wartości. Warto nadmienić, że tu znajduje się oryginalny manuskrypt Dawida Reubeniego, z którego korzystał ostatnio Maks Brod, pracując nad swym „Reubeni, der First der Juden", rękopisy Ibn Ezry, kopje kilka wieków liczące z „More Nabuchim" Majmonidesa, bezcenne inkabunały, unikaty itd.

Zasługuje zatem Seminarjum wrocławskie na to, aby się niem żydostwo polskie nieco bliżej zainteresowało, zwłaszcza jeśli się rozważy fakt, że element polski jest tu silnie reprezentowany, dochodzi bowiem do połowy ogólnej liczby słuchaczy.

Wrocław, w listopadzie. *Dr. H. Pfeffer.*

*) Zestawienie pism Fränkla sporządzone przez M. Brauna (Monatschr. f. Gesch. u Wiss. d. Jud. tom XLVI str, 336-352) obejmuje ogółem 325 numerów.

Wnętrze ziemi jest masą stałą

W wyjaśnieniu zjawisk geotektonicznych typu tego, jak trzęsienie ziemi, panowało, a raczej panuje jeszcze dość popularne, choć nie całkiem ściśle naukowe twierdzenie, że glob nasz stanowi cienka stosunkowo skorupa, otaczająca płynną lub może nawet gazowo-płynną masę wnętrza ziemi.

Prawie wszystkie zjawiska geofizykalne przemawiają za tem, zdawałoby się najprostszem przyjęciem, któremu wszelako rangi pewnika naukowego nie pozwala dać jedna drobna okoliczność: Oto, że trzęsienia ziemi rozchodzą się w postaci fal poprzecznych, które możliwe są tylko w ciałach stałych, podczas gdy dla ciał płynnych możliwe są tylko jedynie fale podłużne. Zagadka zdawała się być nierozwiązalna, gdyż z jednej strony stoi nauka przed faktem, że temperatura wnętrza ziemi dochodzi do dziesiątek tysięcy stopni w której nawet pod olbrzymiem ciśnieniem, jakie tam panuje, najtrud-

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfer.

68. (Ciąg dalszy.).

CZĘŚĆ TRZECIA.

1.

SAMSON.

Pewnego dnia, w jakieś sobotnie południe, gdy cała rodzina była w domu, otwierają się drzwi i wchodzi jakiś młody człowiek w nowem ubraniu - ubranie było tak dalece nowe, że się formalnie rzucało w oczy — w podartych trzewikach na nogach i w podartym kapeluszu na głowie. Młody człowiek zapytał głośno:

„Czy tu mieszka Dwojra Złotnik?"

Dwojra się ogląda, w oczach zrobiło się jej jasno i ciemno równocześnie — Buchholz w nowem ubraniu, podartych trzewikach i podartym kapeluszu.

Ku milczącemu niezadowoleniu rodziców, Dwojra, nie mówiąc ani słowa, wzięła młodego człowieka za rękę i wyszła z nim na ulicę.

„No! pokazano ci co to jest Ameryka!" — popatrzył Anczel na Sarę Rywkę, a Sara Rywka ze wstydu aż uszczypała się w policzek.

Na ulicy odezwał się Buchholz:

„Mam kilka dolarów, przyszedłem po panią; chcę z panią gdzieś się wybrać".

„Skąd pan dostał mój adres?"

„Szukałem pani wszędzie, nie wiedziałem, gdzie pani mieszka. Dowiedziałem się dopiero na starem miejscu, gdzie pani pracowała"

„Nie pracuję już tam".

„Dobrze tak".

„Dlaczego dobrze?"

„Bo Freier tam przychodzi".

Dwojra się śmieje

„Skąd pan ma pieniądze? Nowe, widzę, ubranie.

„Kupiłem za 12 dolarów, czy nie dobre?" — pokazuje jej ubranie o za krótkich rękawach i zbyt długim kołnierzu.

„Dobre, ale skąd pan ma pieniądze?"

„Pracowałem".

„Przyczem pan pracował?"

„Przyczem się tylko dało. Dostałem pracę przy węglach".

„Przy węglach?" — dziwi się Dwojra — „co pan tam mógł robić przy węglach?"

„Co za różnica? — Chciałem mieć nowe ubranie i kilka dolarów w kieszeni. Chciałem z panią gdzieś pójść" — odpowiedział Buchholz zawstydzony.

Dwojra się śmieje.

„A więc co poczniemy?"

„Mam już cały plan. Najprzód pojedziemy autobusem przez Piątą Avenue Zobaczymy ulice. Lubię się patrzyć na ulicę z autobusu. Potem weźmiemy łódkę w Parku Centralnym, Allright? A może pani chce naprzód coś zjeść? Nie jest pani głodna? Wieczorem pójdziemy do kina. Chce pani? W „Apollo" dają film z cowboyami. Lubię bardzo takie filmy, lubię cowboyów na koniach. A może pani chce pójść do teatru żydowskiego? Dzisiaj gra Mogulescu. Co pani woli? Czy film czy „allgirhtnik", którego gra Mogulescu? A może pójdziemy do budy tanecznej? Chętnie się przyglądam tańczącym parom. Chce pani?"

„Doprawdy nie wiem, co mam wybrać. Pan tyle naraz chce widzieć rzeczy".

„Już od tak dawna chciałem z panią gdzieś wyjść, mieć z panią „nice time" że doprawdy nie wiem, czego chcę naprzód. Raz chciałem z panią widzieć teatr żydowski, innym razem spacerować po Piątej Avenue;; tyle razy już o pani myślałem, że teraz, gdy się razem gdzieś wybieramy, chcę wszystko naraz" — roześmiał się Buchholz.

„A jak przedstawia się pańska praca?" — pyta nagle Dwojra.

„Moja praca? Co za praca?"

„Pański „Samson".

„O tem pani myśli? Śpi".

„Co znaczy, śpi?"

„Znudził mi się, więc porzuciłem go, stoi gdzieś tam na strychu i śpi, ale jest już połamany. Zrobiłem mu dziurę w brzuchu".

„Co pan zrobił?"

„Chciałem mieć nowe ubranie i zabawić się z panią".

„Dlatego połamał pan „Samsona?"

„Dlaczego nie? Nie dał mi pracować. Zresztą walczyłem z nim, kto z nas będzie silniejszy: ja albo on. Jednym ciosem przedziurawiłem mu brzuch".

„Co pan mówi?"

„Jeszcze go całkiem wyrzucę"

„Dlaczego?"

„Na co mi on? Wyuczę się jakiejś porządnej pracy, by dużo zarabiać pieniędzy, dużo pieniędzy, już wiem, czego się nauczę".

„A więc pan rezygnuje ze swego strajku głodowego, który pan rozpoczął?"

Dwojra się roześmiała. (C. d. n.)

niej topliwe skały musiałyby być płynne; a z drugiej strony nie umiano wytłumaczyć rozchodzenia się trzęsienia ziemi w postaci fal poprzecznych.

Słynne laboratorjum dla niskich temperatur przy uniwersytecie w Leydzie, to samo, które 20 lat temu osławiło się skropleniem wodoru i helu przez Kammerlingh Onessa; jakoteż i osiągnięciem najniższej temperatury, równiej prawie zeru bezwzględnemu, to samo laboratorjum dało ostatnio podnietę do ważnego odkrycia, odnoszącego się do zachowania się ciał stałych pod ciśnieniem tysięcy atmosfer.

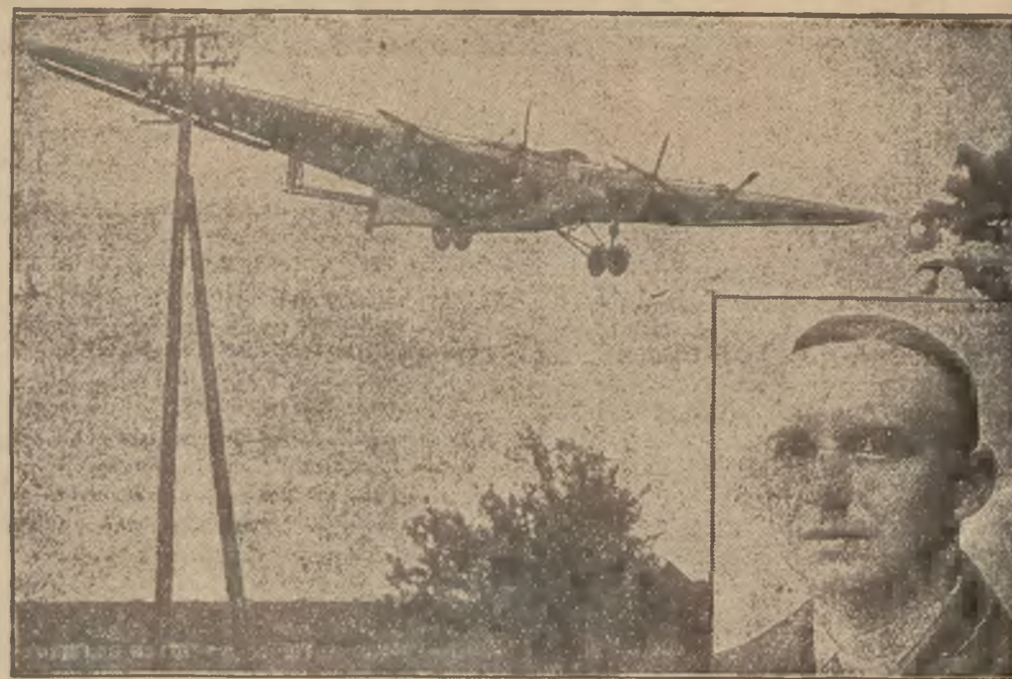
Dotychczas było wiadomem, że podczas gdy ciała gazowe pod wpływem ciśnienia w wybitnym stopniu podwyższają swoją temperaturę skroplenia (choć do granicy t. zw. temperatury krytycznej), to u ciał stałych odnośnie do ich temperatury topnienia, stosunki układają zgoła odmiennie, bo każdej atmosferze podwyższonego ciśnienia na ciało stałe, odpowiada zaledwie tysięczny ułamek obniżenia wzgl. podwyższenia temperatury topnienia. A więc chcąc np. podwyższyć temperaturę topnienia żelaza choćby o parę stopni, należałoby stosować już setki atmosfer, a dla bardziej wydatnych podwyższeń, jak wynikałoby z czysto teoretycznego i jak się przekonamy, błędnego sposobu liczenia, całe tysiące atmosfer ciśnienia. Cały sęk polega jednak na tem, że nie można skonstruować takiego aparatu, któryby działał w tak wysokich temperaturach i pod takiemi ciśnieniami, wobec czego zachowanie się ciał stałych w takich warunkach było właściwie niewiadome.

To właśnie obrał sobie za temat swoich prac prof. Simon w fizyczno-chemicznym Instytucie w Berlinie, wziąwszy za punkt wyjścia, dokonane przed paru laty przez prof. Keesona w laboratorjum w Leydzie, zestalenie gazowego helu. Prof. Simon wyszedł bowiem ze założenia, że stosowanie ciśnień liczonych na tysiące atmosfer, tylko w tak niskich temperaturach jest ze skutkiem wykonalne. Gdy więc prof. Kesson dla zestalenia helu zastosował temp. —269 stopni i ciśnienie 150 atmosfer, to prof. Simonowi udało się to uczynić, jak to zakomunikował w referacie dla towarzystwa Bunsena (Bunsengesellschaft), już przy —231 stopniach, lecz zato pod ciśnieniem 6.000 atmosfer. Podobnie zestalił on i wodór już przy —185 stopniach (dotychczas przy —257 stopn.) i takiemże ciśnieniem.

Wbrew zatem wszelkim dotychczasowym oczekiwaniom i założeniom, okazało się, że w ciśnieniach liczonych na tysiące atmosfer podwyższenia punktów topnienia ciał stałych są bardzo znaczne i w proporcji zbliżone jak u gazów. I tak w przypadku helu podwyższenie to przekracza dziesięciokrotnie jego punkt topnienia (—269 stopni), a w przypadku wodoru 5-cio krotnie (—257 stop.), czyli tysiące razy większe niż w ciśnieniach niskich. Nadto okazało się że możliwość istnienia ciał stałych jest o wiele szersza niż u cieczy lub ciał gazowych, bo jak się zdaje wprost nieograniczona, podczas gdy dla tych ostatnich istnieje naturalna granica w postaci temperatury krytycznej wzgl. ciśnienia krytycznego krzepnięcia.

W odniesieniu do geotektonicznych problemów, odkrycie to oznacza, że ciśnienie górnych warstw skorupy ziemskiej na wewnątrz, wynoszące około 2 miljony atmosfer, musiałoby, wbrew dotychczasowym poglądom jednak zupełnie wystarczyć, by jądro ziemi utrzymać w stanie stałym.

Inż. J. R-t.



NOWY SAMOLOT OLBRZYM

Aparat Junkersa „G. 38“, przy którym po raz pierwszy umieszczono motory i część kabin w olbrzymich skrzydłach. Obok fotografja pilota Zimmermanna, który prowadził samolot olbrzym podczas pierwszego lotu.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 25 listopada.

Kraków (312,8) 12,05 Gramof. 13,10 i 15 Komun. 15,20 Dla pań: „Jak należy sprzątać“. 16,15 Dla dzieci. „Pogad.“ 16,45 Gramof. 17,15 Prof. Bernard: Lekcja j. franc. 17,45 Koncert tria Aubera (Beethoven, Smetana), 18,45 Kom. sport. 19,10 kom. sport. 20,30 Koncert międzynarod. z Budapesztu, (Goldmark, Liszt, Bartok), 22 Feljet J. K. Bandrowskiego („O książce“) 22,35 PAT. 23 Muz. tan.

Warszawa (1411,7) 17,45, 20,30 i 23 Koncerty.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 17,45, 20,30 i 23 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gospod. 16,15 Dla dzieci (p. Kraków) 16,45 Gramof. 17,15 „Z radjotechniki“, 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Rozmait. 19,05 „Spisz“, 19,30 Lekcja j. pol. 20,05 „Etnografja Śląska“, 20,30 Koncert z Budapesztu (p. Kraków), 22 Feljet. (p. Kraków), PAT. 23 Muz taneczna.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30, 20,05 i 20,30 Muz.

Budapeszt (550) 12,05, 15,45, 20,30 Koncerty.

Zeesen (1635) 16,30, 21 i 21,30 Muzyka.

Moskwa (1100 15,30 Koncert.

Kowno (1935) 21,10 Muz. Griga.

Motala (1348) 18,30 i 20 Koncerty.

„Idealne ognisko domowe dla każdego“

Wystawa w Sztokholmie — maj-wrzesień 1930 r.

Wystawa, do której przygotowuje się gorączkowo cała Szwecja i stolica jej Sztokholm, odbędzie się pod hasłem: „Idealne ognisko domowe dla każdego“. Wystawa ta obejmuje wszystko, co dać może sztuka, przemysł i rzemiosło w zastosowaniu do budowy idealnego domu i mieszkania.

Przewodnią myślą inicjatorów i twórców wystawy sztokholmskiej jest przystosowanie domu, mieszkania do przeciętnych potrzeb przeciętnego obywatela, pracownika, ujęcie w pięknej, artystycznej formie wszystkiego, co tworzy ramy i tło ogniska domowego. Współpraca artysty i przemysłowca musi tu być podstawą akcji, która może być pożyteczną tylko wówczas, gdy artyzm nie wykluczy taniości i dostępności sprzętów użytkowych, urządzeń, budynków.

Poczęte pod temi auspicjami prace nad wystawą, która ma zobrazować wszystko, co uczyniła i uczynić może dla powyższych celów sztuka, przemysł i rzemiosło w Szwecji, rozwijają się szybko i celowo. Komitet wystawowy, któremu przewodniczy znany ze swych prac malarskich i artystycznych, następca tronu szwedzkiego, obejmuje cały sztab najlepszych fachowców, artystów i architektów szwedzkich. pod kierownictwem naczelnem znanego acrhitekta E. G. Asplunda.

Położona nad brzegiem zatoki Djurgarden, w obrębie stolicy, zajmuje wystawa niezwykle malownicze i piękne tereny, gdzie woda, zieleń i granit łączą się w piękne tło. Na tych terenach wznoszą się — budowane w stylu moderne, — wielkie hale wystawowe, osobne dla przemysłu, dla sztuki i dla rzemiosła. Odrębną dzielnicę tworzą wzorowe domy, wille, całkowicie wykończone i umeblowane wewnątrz, tak, iż mogłyby być każdej chwili zajęte przez mieszkańców.

Przemysł szwedzki w osobnych hallach wystawia wszystkie fabrykaty, służące do urządzenia i umeblowania mieszkań. Znajdują się tu wyroby z żelaza, drzewa, porcelany, fajansu, szkła, bronzu, wyroby tkackie, dywany, linoleum etc. etc. Nadzwyczaj troskliwie urządzono dział domków letnich, will podmiejskich, które swą taniością zachęcają do nabycia ich na spłaty przez każdego średnio zarabiającego. Obok tych tanich modelków można też ujrzeć i wille luksusowe, zawierające wszystko, o czem może zamarzyć człowiek bogaty i nie liczący się z groszem.

Dużą rolę odgrywają w urządzeniu i ogólnej dyspozycji osiedli ogrody, kwiaty, zieleń, w czem sztuka ogrodnicza szwedzka celuje oddawna i czem się może słusznie chlubić w Europie. Efekty świetlne odgrywają, rzecz prosta, wielką rolę w urządzeniu wystawy, która w nocy będzie lśniła tysiącem barw i świateł.

Poza wystawą „ideału“ mieszkaniowego znajdzie się też na terenie wystawy sztokholmskiej przegląd warunków i stosunków mieszkaniowych, społecznych w szerokim przekroju, który da możność zwiedzającym zorjentować się w życiu Szwedów i w jego układzie wewnętrznym.

p. p.

NADESŁANE CZASOPISMA.

„NARÓD“. Miesięcznik sjonistyczny (Warszawa, skrz. poczt. 500). Zeszyt za listopad—grudzień b. r. zawiera: Czego nauczyły nas wypadki palestyńskie? — J. Zineman. Walka o Palestynę — Felix Salten. Sjon — Marek Scherlag. Wrażenia z pielgrzymki palestyńskiej — Ramsay Macdonald. Żydzi i kwestja palestyńska — Antoni Pączek. Legjon Żydowski — Dr. N. M. Gelber. Polityka żydowska w Polsce — I. Grünbaum. K. Marx a kwestja żydowska — J. Zineman. List Żyda do Stalina — * * *. Echa wypadków palestyńskich: Będziemy drukowali — I. Benawi. Legjon Żydowski w Polsce — Dr. R. Feldschuh. Z krwawych dni Jiszuwu. Hamletyzm literacki. Sąd nad renegatami — Dr. A. Mokdoni. O kierunek ideowy „NARODU“. W sprawie narodowej szkoły żydowskiej. Jechezkiel Nisanów — Awner. Instynt rasowy — J. Opatoszu. Łańcuch dni — Eliszewa. Na marginesie „Narodu“. Jicchak Grünbaum 1879—1929. Odpowiedzi redakcji. Korespondencje. Notatki redakcyjne.

„PRZEGLĄG POLITYCZNY“. Czasopismo poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej (Warszawa, Rynek Starego Miasta 31). Wydany właśnie zeszyt za lipiec — sierpień br. zawiera: Hipolit Gliwic — Węgiel jako objekt ekonomiki. Stefan Czarnocki - Światowe zasoby złóż węglowych. Arnold Makowski — Węgiel brytyjski w stosunkach międzynarodowych. M. Kalecki — Międzynarodowe współzawodnictwo węglowe. Dr. Leon Fall — Możliwości eksportowe węgla polskiego. Kronika bibljograficzna. Bibljografja. Chronologiczne zestawienie wydarzeń.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Znaczenie szczepień ochronnych przeciw szkarlatynie

Wraz ze słotną porą jesienną, a nadewszystko wraz z rozpoczęciem lekcji w szkołach, nasila się, przyciszona narazie, ale nigdy niewygasająca w wielkich miastach zwłaszcza epidemja szkarlatyny. Kto uważnie czytuje nasze gazety, spotkać może od czasu do czasu świadczące o tem wzmianki i przypomnienia o stacjach szczepień ochronnych przeciw szkarlatynie, o których wszelako roli i istocie szerszy ogół wie niewiele.

Otóż co do szczepień ochronnych mają one, jak każda rzecz na świecie, swoje wielkie plusy i minusy. Plusem jest rola ich jako nader skutecznego środka w walce ze szkarlatyną; minusem — powolne uodpornienie dziecka na zarazek. Mniej więcej dopiero po sześciu tygodniach od ostatniego szczepienia. Tak, że podczas trwania epidemji może szczepienie być dokonane zapóźno, to znaczy, że zanim dziecko zdąży się uodpornić na zarazek, dostanie się on do jego ustroju i wywoła chorobę. Nadto niezawsze dziecko szczepione wytwarza w sobie odporność, zaś szczęśliwie nabyta przez nie po pewnym czasie wygasa. Takie są ujemne strony szczepień, które mimo to tak wielkiem są błogosławieństwem dla ludzkości, chronią bowiem dzieci od tej strasznej często choroby, tak, że obowiązkiem wychowawców jest poddawanie im będących w ich pieczy dzieci, o ile chcą uniknąć czynienia sobie później największych i najbardziej zasłużonych wyrzutów.

Szczęśliwie istnieje już, dzięki postępom serologji (nauki o szczepionkach), sposób przekonania się, czy dziecko jest wrażliwe, czy też odporne na zarazek szkarlatynowy. Zapomocą t. zw. odczynu skórnego, odczynu Dicków, wykonywanego na stacjach szczepień ochronnych, można się przekonać, czy należy poddać dziecko szczepieniu ochronnemu, czy nie. Pewna liczba dzieci jest wogóle, z przyrodzenia, dziedzicznie odporna na zarazek szkarlatynowy, zaś dzieci wrażliwe i poddawane szczepieniu ochronnemu dłużej lub krócej to nabyte uodpornienie zachowują, w każdym więc wypadku godne jest najusilniejszego zalecenia poddawanie dzieci co pewien czas próbnym odczynom skórnym.

Dzieci, które okażą się na podstawie tego zabiegu wrażliwemi na zarażenie szkarlatyną, poddawane są trzykrotnemu szczepieniu, z których pierwsze dokonane być powinno w dniu stwierdzenia wrażliwości na zarazek, zaś drugie i trzecie w odstępach 5—7 dniowych. Poza nieznaczną bolesnością na miejscu zastrzyku, czasem, w rzadkich wypadkach, poza drobnem podniesieniem ciepłoty, a nawet pojawieniem się krótkotrwałej wysypki — bez znaczenia zresztą — szczepienie nie wywołuje żadnych objawów, tak, że dzieci znoszą naogół zabieg ten zupełnie dobrze. W każdym razie w okresie dokonywania szczepień należy mierzyć dziecku starannie (trzy razy dziennie) temperaturę i ewentualnie w razie przekroczenia 37.5 stopni, położyć dziecko do łóżka i zawiadomić o stanie rzeczy prowadzącego szczepienie lekarza. Często zdarza się, że występujące objawy związane są z rozwijającą się szkarlatyną, na którą organizm dziecka nie zdążył się jeszcze uodpornić, albo też z zupełnie inną jakąś, przypadkowo rozwijającą się równocześnie, chorobą.

Nadewszystko jednak pamiętać należy, że dziecko uodpornione zostaje na zarazek szkarlatyny dopiero w sześć tygodni po ostatniem szczepieniu, strzec więc w każdym razie należy stykania się dzieci zdrowych z choremi, które — a także ich otoczenie — powinny być jak najściślej odosobniane. Należałoby też kłaść na cisk na przestrzeganie przepisów sanitarnych przez rodzinę i domowników środowiska, w którem zachorowało i przebywa dziecko, mające szkarlatynę. Jakże karygodnem jest np. branie dla dzieci w okresie rekonwalescencji ich, zatem najniebezpieczniejszego pod względem zakaźnym łuszczenia się, książek do czytania z czytelni publicznej, uczęszczanie stykającego się z chorem dzieckiem ojca jego — względnie innego członka rodziny — niezachowującego ścisłych przepisów odkażenia, do urzędu, sklepu, czy innego miejsca pracy, do cukierni, klubu, kina, teatru... Często u dorosłych udzielony im zarazek szkarlatynowy ujawnia się jedynie w postaci zajęcia gardła i wówczas właśnie są oni niebezpiecznymi roznosicielami zarazy. Nieco więcej rozwiniętego instynktu społecznego, a u niknęłoby się w wielu wypadkach zarażenia, którego skutki nigdy nie dadzą się obliczyć.

Bądźmy zatem ostrożni, nie roznośmy zarazków szkarlatyny, stosujmy szczepienia próbne i ochronne, a groźne widmo epidemji szkarlatynowej zblednie i może nawet zniknie na dobre.

Dr. S. G.

Odpowiedzi redakcji:

STAŁA TROSKA: 1) I owszem, proszę się zwrócić do masażystki. — 2) Jest to specjalny system gimnastyki, który uprawiać można tylko pod kierunkiem fachowca. — 3) I owszem, i to jest pożądane. — 4) Powody wymieniliśmy już poprzednim razem: wynik nietrwały; zabieg stosowany tylko u osób starszych. — 5) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody. — 6) Nie wystarcza sama gimnastyka, trzeba jeszcze odpowiedniej djety, mało tłuszczów, jak najmniej pokarmów mącznych i słodkich; za to dużo owoców i jarzyn. SALAM: 1) Myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem; w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wycisnąć cie dojrzałych wągrów. Ponadto pożądane naświetlanie twarzy lampą kwarcową. — 2) Kosmetyków nie mamy zwyczaju reklamować. Woda gorąca, mydło siarczane. — 3) Nie znamy takiego środka. — 4) Przyczynę i leczenie ustalić można tylko po zbadaniu. — 5) Krople cynkowe. — 6) Nazwisk lekarzy z zasady nie podajemy. Znajdzie je Pani w każdej aptece krakowskiej. L. E. 1929. L. 17: 1) Dobrze działa w takich wypadkach elektryzacja nosa słabymi prądami stałymi. — 2) Wystarczy sama woda utleniona, bez amoniaku; nieszkodliwa. 16-LETNI STUDENT: Dość długie kąpiele letnie przed pójściem do łóżka usuną bezsenność. Pozatem silna wola, unikanie drażniącej lektury i podniecających widowisk. ST. CZ. L. R.: Sam opis listowny nie wystarcza do rozpoznania. Konieczne obejrzenie przez lekarza, o ile możności chorób skórnych. ZEZUJĄCA: Nie potrzeba żadnych zabiegów, zwłaszcza u tak małego dziecka. Z biegiem czasu dolegliwość prawdopodobnie sama ustąpi, kiedy dziecko przyzwyczai się nie oglądać przedmiotów zanadto zbliska. BEZRADNY OŚWIĘCIMSKI: 1) Patrz „L. E. 1929"; także maść ichtyolowo- kamforowa (na receptę lekarza) może przynieść poprawę. 2) Wskazane założenie przez ginekologa tzw. pessarion, które jednak przynajmniej raz na miesiąc musi być wyjmowane i czyszczone. ZGNĘBIONA: 1) Są to rozszerzone ujścia gruczołów łojowych. Spróbować zwilżania plastkiem cytryny. 2) Wskazane nagrzewania diatermją, pozatem maść ichtyolowo- kamforowa. Ciepłe wygodne, niezbyt obcisłe rękawiczki. MA LIAASOT: Trzeba uprawiać dużo sportów, wysiłków tak, aby wieczorem, przed zaśnięciem być silnie znużonym. Spać na łóżku dość twardem i nie przykrywać się zbyt ciepło. Co do plamy, o której Pani wspomina, to sam opis nie wystarcza do rozpoznania. CIEKAWY Z NR. 89: Pić mało płynów; unikać wysiłków fizycznych. Wskazane leczenie przez kilka godzin dziennie i wyjazd w góry. Korzystnie ma podobno wpływać w takich wypadkach systematyczne naświetlanie lampą kwarcową. STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZIENNIKA" Z LIMANOWEJ: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Zgnębionej" p. 2. 2) Gdyby użycie diatermji z jakichkolwiek względów było niemożliwe, można się uciec do lampy kwarcowej. M. 18. KRAKÓW: Udzielenie porady bez zbadania niemożliwe; pozatem leczenie tego cierpienia, wymaga bacznej i dość częstej kontroli lekarskiej. Z porady w szpitalu mają prawo korzystać tylko ludzie niezamożni. ROZKOSZNA ŻONA: 1) Trudno udzielić wyczerpującej odpowiedzi w tak drażliwej sprawie na łamach publicznego pisma. W każdym razie przyczyna leży w nienormalnym przebiegu, o którym Pani sama wspomina. Każde wykroczenie przeciw naturze mści się. 3) Mniej więcej dwa razy w tygodniu. 4) Przyczyną bywają najczęściej hemoroidy, ale niewykluczone są i inne cierpienia tak, że pewność uzyskać można tylko przez zbadanie. HAMCAPE LETSZUWA H.: 1) O ile można wnioskować cokolwiek, z samego tylko opisu listownego, to bylibyśmy skłonni wszystkie te dolegliwości złożyć na karb nerwowości. 2) Konsultacja neurologa wskazana. 3) Możliwe. STAŁY ABONENT „N. DZIENNIKA" L. 117: Ostatnie badanie krwi jest miarodajne i wynika z niego, że Pan jest zupełnie zdrów i nie musi się obawiać żadnych następstw. SMUTNA JESIEŃ: 1) Kąpiele nóg w słonej wodzie (garść soli na wiadro wody). 2) Kąpać ręce naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; pozatem masaż rąk. Doskonałe wyniki daje nagrzewanie rąk diatermją.

Jak to będzie z piłkarskiemi mistrzostwami świata

W niedzielę obradowała w Genui komisja wykonawcza FIFA (Międzynarodowego Związku Piłkarskiego), której zebranie poświęcone było kwestjom mistrzostwa międzynarodowego o mistrzostwo świata w Montevideo. Reprezentant Urugwaju oświadczył, że wobec odmownego stanowiska państw europejskich dojście do skutku tych zawodów jest pod wielkim znakiem zapytania. Teraz wraca on do ojczyzny, skąd zamierza wrócić za kilka tygodni z dalszemi propozycjami, które — jak sądzi — będą odpowiadały wymaganiom państw europejskich. Komitet wykonawczy FIFA, obradujący pod przewodnictwem prezesa Rimeta, zapowiedział ze swej strony, że dołoży wszelkich starań, aby turniej był obesłany przez wszystkie państwa europejskie. (PAT).

Sport zagraniczny

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE 1932 W LAKE PLACID. P. Devey, przewodniczący Komitetu Olimp. w Lake Placid uważa za najodpowiedniejszy termin dla odbycia zawodów narciarskich czas od 29. I. do 6. II. F. I. S. zaproponował termin od 20—27 lutego.

BIEGI ZJAZDOWE. Związki narciarskie państw północnych wypowiedziały się za wprowadzeniem do regulaminu do regulaminu Międzynarodowych Zawodów biegu zjazdowego — negatywnie odniosły się zaś do wprowadzenia slalomu.

TERMINY MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW NARCIARSKICH. H. D. W. Zawody Jubileuszowe 30 stycznia do 3 lutego 1930 r. w Reichenberg—Gablonz.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Dr. ROSENFELD (Berlin).

Swiatowy Związek „Makkabi“

Wszechświatowy Związek „Makkabi“, który do niedawna był tylko fikcją, stał się w ostatnich latach poważnym czynnikiem i jedną z pod staw renesansu żydostwa. Jednoczy on w sobie cały narodowo-żydowski ruch sportowo-gimnastyczny, nadając mu pewne formy organizacyjne.

Ostatnia konferencja Związków krajowych, należących do Wszechświatowego Związku „Makkabi“, która odbyła się w Morawskiej Ostrawie, wykazała siłę i potęgę organizacji „Makkabi“. Nastrój na konferencji był bardzo podniosły i odczuwało się, że organizacja ta odegra poważną rolę. Odbudowa Palestyny, będąca obecnie głównem zadaniem żydostwa, jest również jednym z głównych celów „Makkabi“, który dąży do zaszczepienia u wszystkich swoich członków poczucia obowiązku współpracy przy odbudowie ojczyzny.

Wszechświatowy Związek „Makkabi“ obejmuje z roku na rok coraz więcej Związków krajowych. W ostatnim roku przystąpiły do Związku: Południowa Afryka, Argentyna, Brazylja, Francja, oraz należące do niej kolonje, Tunis, Algier, Beyruth. Dotychczas istniejące Związki krajowe zreorganizowały się ostatnio i wykazują żywotną działalność, która polega nietylko na pracy w kierunku sportowym, lecz również w kierunku duchowym. Z ich inicjatywy powstają coraz to nowe towarzystwa. Cały szereg Związków krajowych wydaje również własne gazety, jak np. Niemcy, Rumunja, Czechosłowacja, Belgja, Litwa (w języku żydowskim). Prócz tego ukazują się w wielu gazetach dodatki „Makkabi“. I tak np. „Jüdische Rundschau“, wychodząca w Berlinie informuje stale o pracach „Makkabi“.

W krajach anglo-saskich niema jeszcze trwałej organizacji „Makkabi“ Po kongresie w Zurychu udało się jednak delegatowi centrali „Makkabi“ nawiązać pewne stosunki z tymi krajami i jest nadzieja, że już wkrótce powstanie i tam silna organizacja „Makkabi“, kierująca wychowaniem żydowskiej młodzieży. Ostatnio zawiązał się w Londynie pod protektoratem lorda Melchetta silny Związek „Makkabi“, który stanie się niewątpliwie podstawą dalszej pracy.

Jednym z najsilniejszych Związków krajowych jest Związek *w Palestynie.* Podczas ostatnich świąt Sukkot odbyła się tam konferencja krajowa. Nastrój dla „Makkabi“ jest tam doskonały i uznaje się konieczność jaknajszerszej propagandy i realizacji haseł „Makkabi“. Ostatnio powstał plan budowy w Palestynie wyższej szkoły wychowania fizycznego. Plan ten ma wielkie widoki realizacji.

Według uchwały ostatniej konferencji w Morawskiej Ostrawie odbędzie się w roku 1932 w Palestynie *I. Żydowska Olimpjada.* Już teraz rozpoczęły się w wielu okręgach przygotowania do tej potężnej manifestacji sił Narodu żydowskiego. W tym celu koniecznem jest *wybudowanie w Palestynie stadjonu* dla przeprowadzenia tej imprezy. Krajowy Związek w Palestynie uchwalił utworzenie „Kęren-Makkabi“, który pozwoli na realizację tych planów. Niezależnie od tego nie ulega wątpliwości, że wszystkie Związki krajowe udzielą pełnego poparcia Związkowi w Palestynie.

Jeśli chodzi o okręg polski, to niestety nie wykazał on wielkiej działalności. Związek w Bielsku nie mógł objąć całej Polski i podtrzymywał tylko ideę „Makkabi“. Ciężkie położenie klubów żydowskich w miastach prowincjonalnych, pracujących bez myśli przewodniej i brak poczucia organizacji światwej oraz treści duchowej i niezupełnie otwarte przyznawanie się o myśli narodowej, sprowadziło sport żydowski po równi pochyłej do upadku.

Wszechświatowy Związek „Makkabi“ podjął kroki celem reorganizacji i wzmocnienia okręgu polskiego i jest nadzieja, że konferencja, która odbędzie się w grudniu w Warszawie, stworzy podstawy do utworzenia silnego okręgu polskiego.

Społeczeństwo żydowskie, a w szczególności Organizacja Sjonistyczna, muszą zmienić swój stosunek wobec Związku „Makkabi“, muszą udzielić całkowitego poparcia Związkowi, który daje pełne wychowanie narodowe bez jakiegokolwiek zabarwiania politycznego młodzieży żydowskiej.

Lekka-atletyka „Makkabi“ krakowskiej w r. 1929

Onegdaj odbyło się walne zebranie Sekcji Lekkoatletycznej ŻKS Makkabi, przy tłumnym udziale członków. Sprawozdanie, złożone przez ustępujący Zarząd Sekcji, wykazało, iż praca w roku ubiegłym wydała piękne rezultaty. W pierwszym rzędzie udało się znacznie podnieść liczbę ćwiczących, tak, iż doszła ona do 300 osób, które w szczególności w godzinach porannych, trenowały na boisku pod kierunkiem instruktorów sekcyjnych. Z drugiej strony poziom ćwiczących podniósł się znacznie.

Zawodnicy i zawodniczki sekcji brali udział w wielu imprezach, reprezentowali klub w zawodach miejscowych, oraz poza Krakowem. W zawodach międzypaństwowych miała sekcja również przedstawicieli w osobach Freiwaldówny i Czysza. W szczególności Freiwaldówna osiągnęła w tym roku doskonałą formę Dowodzi tego zdobycie przez nią mistrzostwa i rekordu Polski w biegach przez płotki, pobicie w tej konkurencji rekordzistki świata, Czeszki Sychrowej, kilkakrotne przekroczenie 5 metrów w skoku w dal, co jest już wynikiem europejskim, — wreszcie cały szereg zwycięstw, począwszy od biegów na 60 metrów, a skończywszy ostatnio na mistrzostwie okręgu w biegu na 1.000 metrów. Drugiej zawodniczki o tak rozległej skali talentu niema w Polsce. Czysz, największa nadzieja wśród sprinterów, osiąga już po kilku startach na 100 metrów czas 11 sekund. Wśród innych wyróżnić należy Glassnerówne, która w tym roku poczyniła olbrzymie postępy, osiągając w skoku w dal 4'65, a więc wynik bardzo dobry. Metzendorfówna zapowiada się dobrze w sprincie dłuższym. Sprinterki Korska i Marytła mają również za sobą kilka zwycięstw. Wreszcie Kirschbaumówna i Tałowska zapowiadają się wcale dobrze. Z panów można wyróżnić Goldfingera, zdobywcę puharu Starosty w Tarnowie, wybijającego się coraz bardziej na dystansach średnich, Klagsbrunna, dobrego w sprincie dłuższym, młodego sprintera „Jurka“, Żeberkę, doskonałego miotacza Stiela, oraz „talenty“ w dystansach średnich i dłuższych, Reicha I. i II. i Katzengolda. — Prócz tych wszystkich jest jeszcze szereg nazwisk młodych, które niewątpliwie w przyszłym roku wypłyną na powierzchnie.

Drużynowo ma „Makkabi“ tytuł „Mistrza Klubów Żydowskich“, zwycięstwo nad Wisłą i Legją, mistrzostwo Krakowa pań w biegu na przełaj, drużynowe zwycięstwo pań w zawodach Wawelu, oraz szereg mniejszych zwycięstw.

Z działalności sekcji łyżwiarsko-hockeyowej Z. K. S. „Makkabi“

Dnia 15 b. m. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków walne zebranie sekcji łyżwiarsko-hockeyowej ŻKS Makkabi. Sprawozdanie Zarządu Sekcji wykazało, iż rok ubiegły był przełomowym w dziejach sekcji pod każdym względem. Uruchomienie we własnym zakresie największego w Krakowie toru ślizgawkowego umożliwiło w pierwszym rzędzie szerokim warstwom społeczeństwa żydowskiego korzystanie i uprawianie tak pięknej i zdrowej gałęzi sportu. Z drugiej strony zaawansowani zawodnicy klubu znaleźli możność doskonalenia się a co za tem idzie, poprawy wyników.

Pod względem sportowym na pierwszem miejscu należy postawić drużynę hockeyową „Makkabi“ która w ostatnim roku uczyniła kolosalne postępy. Jest ona jedyną żydowską drużyną hockeyową, zaliczoną przez Polski Związek Hockeya na Lodzie do klasy A. Wyniki jej stały na wcale wysokim poziomie. Do ważniejszych wyników należy zaliczyć zajęcie drugiego miejsca w turnieju Okręgowej Komisji Hockeya oraz ładny wynik 2:3 z doskonałą drużyną Czarnych podczas turnieju „Makkabi“. — Wreszcie na koniec sezonu najładniejsza wygrana z mistrzem okręgu, Wisłą, w stosunku 2:1. Prócz tego były wygrane z Sokołem, Wawelem, Legją i t. d. Druga drużyna spisała się niemniej dzielnie, zajmując pierwsze miejsce wśród rezerw A klasowych. Tegoroczny sezon przewiduje wiele zajmujących spotkań z drużynami krajowemi i zagranicznemi.

Sekcja łyżwiarska urządziła największe w Polsce zawody w jeździe figurowej z udziałem mistrzów Polski pp. inż. Kikiewicza i Rudnickiej, por. Theuera. Zawodnicy „Makkabi“ pp. Lieblingowie są bezkonkurencyjni w okręgu krakowskim, a bracia Berglerowie zapowiadają się doskonale. W jeździe szybkiej zapowiadają się młodzi zawodnicy Bergman i „Jurek“ bardzo dobrze, to też szereg imprez w nadchodzącym sezonie znajdzie silną obsadę ze strony biało-niebieskich.

Tor „Makkabi“ będzie i w tym roku prowadzony we własnym zarządzie klubu, niemniej jednak zostanie wprowadzony szereg ulepszeń, tak, że i tym razem będzie on czołową placówką sportową w okresie zimowym w Krakowie.

Ze sportu żydowskiego

EGZEKUTYWA ŻYDOWSKIEJ RADY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO RZP. POL. donosi, że Okręgowy Urząd Wych. Fiz. przy DOK Kraków doręczył dla uczestników kursu instruktorskiego WF w sierpniu br. pp. Lempla Mojżesza i Pelzmana Mojżesza z Tow. Jutrznia, oraz pp. Bleiweisa Stanisława, Herszkowicza Abrahama i Zehnwirtha Sziji ze Związku Młodzieży Robotniczej żydowskiej — świadectwa z ukończenia kursu, które są do odebrania w Żyd. Radzie Wych. Fiz. (telef. 2341).

HASMONEA LWOWSKA organizuje sekcje narciarską i hokeju na lodzie. W turnieju pingpongowym wewnętrzno- klubowym zwyciężył Dogilewski. Jak widzimy, Hasmonea wkracza na tory klubu wielosportowego i masowego

SCHRONISKO NA BORACZEJ. S. N. „MAKKABI“ otworzyła schronisko na Boraczej 854 m. Zagospodarowane w niedziele i święta i dni przedświąteczne — nocleg dla 30 osób, dostęp ze stacji kolejowej Milówka w ciągu 2-ch godzin, zielone znaki — ze stacji Węgierska Górka i Rycza w ciągu 2 i pół godzin, bez znaków. Wstęp dla członków P. Z. N. 20 gr. nocleg 1,50.

Wiadomości krajowe

BUDŻET PAŃSTWOWEGO URZĘDU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PW, umieszczony dotychczas w dziale Min. Spraw Wojskowych, zamieszczony został obecnie w preliminarzu Ministerstwa Oświaty. To nieznaczne pociągnięcie rządowe jest niezwykle doniosłem ze stanowiska kierunku i tendencji wychowawczo- sportowej. Wychowanie fizyczne młodzieży będzie obecnie stało nie pod znakiem przygotowania kadr rekruta, ale zdrowego fizycznie i duchowo obywatela. Kształcenie ciała i umysłu znajduje się w rękach oświaty i szkoły.

HIPPIKA POLSKA zdobyła w New Jorku wielkie triumfy przez wywalczenie poraz trzeci Puharu Narodów, czem zabrała go na własność.

44 NOWYCH REKORDÓW PŁYWACKICH uzyskali polscy pływacy w r. 1929, czem udowodnili olbrzymie postępy sportu pływackiego w Polsce.

MINISTROWA KONOPACKA-MATUSZEWSKA odznaczoną została przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złotym krzyżem zasługi za wybitne zasługi położone na polu sportu polskiego

MIĘDZYN. ZWIĄZEK LEK. ATL. zwrócił się do PZLA o podanie wysokości odszkodowań, pobranych za startowanie zawodników fińskich we Wilnie oraz Nurmiego we Warszawie. Chodzi tu zapewne o sprawę „amatorstwa“ sławnych Finlandczyków.

SZERMIERZE POLSCY przygotowują się do meczu międzynarodowego w Offenbach z Niemcami i w Warszawie z Czechosłowakami

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 11	Listopad 25 Poniedziałek 22 Marcheszwan 5690	Zachód słońca 15 m. 35

Przygotowania do akcji Keren Hajesod w Krakowie

Onegdaj odbyło się w sali stow. humanitarnego „Solidarność“ posiedzenie ścisłego komitetu obywatelskiego Keren Hajesod, na którem omówiono program przyjęcia p. L. Jaffego naczelnego dyrektora centrali Keren Hajesod oraz plan akcji krakowskiej M. i. uchwalono urządzić we czwartek 28 bm. uroczystą Akademję Palestyńską w sali tSarego Teatru, w której udział weźmie p. L. Jaffe oraz członkowie Jewish Agency z naszej dzielnicy. Dyr. L. Jaffe przyjeżdża do naszego miasta we wtorek 26 bm. o godz. 10-tej wieczór. Na dworcu przywitają Czcigodnego Gościa przedstawiciele Jewish Agency gminy żydowskiej, organizacyj sjonistycznych i szeregu innych instytucyj społecznych i kulturalnych.

Wielki wiec urzędniczy w Krakowie

Posłowie BBWR. nie zabrali głosu

Wczoraj przedpołudniem odbył się w sali teatru przy ul. Rajskiej tłumny wiec funkcjonarjuszy państwowych, zwołany przez wszystkie niemal działające na terenie Krakowa związki pracowników państwowych oraz przez Związek Zrzeszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych Wojewódz'wa Krakowskiego. Sala teatralna nie zdołała pomieścić wszystkich przybyłych, którzy zalegli dziedziniec przed teatrem. Prócz representantów związków zawodowych wzięło udział w wiecu kilku posłów krakowskich. Posłowie z BBWR prof. Krzyżanowski i Dr. Dyboski zwrócili się do prezydjum wiecu z prośbą o udzielenie im głosu przed porządkiem dziennym gdyż nie mogą zatrzymać się długo na wiecu ze względu na równoczesny niemal odczyt Min. Cara. Skoro jednak zebrani nie zgodzili się na wysłuchanie posłów przed porządkiem dziennym **obaj posło wie opuścili wiec.** Referat o zabiegach Centralnej Komisji Zw. Zaw. pracowników państw. w sprawie poprawy bytu i o odmownem stanowisku rządu wobec postulatów Komisji wygłosił delegat Centrali p. Bator Następnie przemawiał poseł Mastek o stanowisku Sejmu wobec postulatów pracowników państwowych, przyczem omówił krytycznie gospodarkę budżetową państwa w świetle znanego sprawozdania Najw. Izby Kontroli Państwa Nastąpiły przemówienia posłów: Puchalki (Ch. D.), Mg. Szczepańskiego (Wyzwolenie) i Żuławskiego (PPS), poczem po przemówieniu reprezentanta endecji p. Skory, zebrani uchwalili jednomyślnie szereg rezolucyj, wyrażających znane postulaty pracowników państwowych co do przystosowania płac do wzrostu drożyzny, zapłaty dodatku mieszkaniowego za rok 1928, stabilizacji i uniemożliwienia usuwania pracowników państwowych bez dochodzeń dyscyplinarnych. Rezolucje zapewniają Centralę Związków o karnem zastosowaniu się do jej zarządzeń i upoważniają ją do użycia wszelkich rozporządzalnych środków walki dla realizacji powyższych postulatów. Wreszcie, wobec zbliżającej się sesji Sejmu, zwraca ją się zebrani do tej „naczelnej reprezentacji narodu“, by poczyniła w rządowym projekcie preliminarza budżetowego zmiany, któreby umożliwiły spełnienie słusznych postulatów pracowników państwowych.

Nastrój na wiecu — sądząc z niedopuszczenia posłów BB do głosu oraz z owacyjnego przyjęcia przemówień reprezentantów opozycji sejmowej — nie był „prorządowy“.

DR. BOBROWSKI I DR. KUNICKI WYSTĘPUJĄ Z P. P. S.

Jak donosi „Ekspress Poranny“, znany działacz PPS. dr. Emil Bobrowski wystąpił z partji. Po utworzeniu frakcji rewolucyjnej dr. Bobrowski zrezygnował z mandatu poselskiego, zatrzymując jednak ine godności, piastowane z ramienia PPS, a m. in. godność radcy miejskiego w Krakowie. Obecnie dr. Bobrowski zgłosił wystąpienie z partji i zrezygnował ze wszystkich piastowanych w niej godności.

Zaznaczyć należy, że przed kilku dniami dr. Bobrowski wybrany został na propozycję wojewody, dra Kwaśniewskiego przewodniczącym Międzykomunalnego Związku Opieki Społecznej w Krakowie.

Równocześnie z dr. Bobrowskim wystąpiła z PPS. żona jego Bronisława Bobrowska, przewodnicząca Tow. przyjaciół dzieci oraz dr. Ryszard Kunicki, również stary działacz partyjny.

— **PRZYJAZD PRZEMYSŁOWCÓW RUMUŃSKICH DO KRAKOWA.** Wczoraj o godz. 9'45 przed poł. przybyła do Krakowa wycieczka przemysłowców rumuńskich w składzie 16 osób pod przewodnictwem p. Teodora Orghidana, prezesa Izby handlowej w Bukareszcie Goście byli podejmowani śniadaniem wydanem na ich cześć przez krakowską Izbę przemysłowo- handlową w Starym Teatrze. Wieczorem goście rumuńscy zetknęli się z przedstawicielami sfer gospodarczych okręgu Izby na posiedzeniu w sali obrad Izby. W nocy uczestnicy wycieczki wyjechali do Łodzi, wyrażając serdeczne podziękowanie za przyjęcie, z jakiem spotkali się w Krakowie

— **ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYD. „WIZO“.** Dziś w poniedziałek o godz. 7'30 wiecz. posiedzenie Wydziału w lokalu Rynek gł. 20, I p.

— **SKA. „EMUNAH“** Dziś o godz. 8 wiecz. Ważny Conwent w lokalu własnym, Szewska [illegible] p. Obecność wszystkich Bb konieczna.

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Dziś w poniedziałek po raz 5-ty [illegible] rewja pt. „Maskaradą“ złożona z 12 nowych [illegible] pełnych werwy i żydowskiego humoru — granych po raz pierwszy w Krakowie w [illegible] wykonaniu całego zespołu z Józefem Stragaczem na czele. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischbein, Grodzka 46 (Nr. tel. 32—56) a od 6-tej wieczorem przy kasie teatru, ul. Bocheńska 7.

WYNIKI LIGOWE:

Turyści—Legia 1:1.
Warszawianka—Ruch 2:2.
Kraków. Cracovia—Policyjny KS (Katowice) 5:0 (5:0). Sędzia p. Schneider.

Z dziejów „klubu tancerzy wbrew woli"

Aktorki i tancerki damami serc. — Kary za nieznajomość żargonu teatralnego i nienadskakiwanie artystkom. — Naprzeciw carskiej szkoły dramatycznej. — Osobliwi „rycerze" wokół karoc. — Postrach dyrektorów teatrów i baletów. — Dandysowe psoty i figle.

(?) Na łamach prasy niemieckiej wydobywa ostatnio Artur Kaupffer z pyłu archiwów leningradzkich kilka ciekawych szczegółów w sprawie osobliwego rosyjskiego klubu za czasów Mikołaja I.

Oto około lat 30-tych ubiegłego wieku zawiązał się w Petersburgu klub dandysów — „Związek tancerzy wbrew woli". Nazwa osobliwego klubu pochodzi stąd, że każdy członek Związku musiał wedle jednego z „naczelnych" paragrafów statutu tańczyć zawsze na dźwięk melodji z baletu „La flute enchantee" niezależnie od tego, gdzieby to było: w teatrze, w kawiarni, czy w salonie! Członek klubu musiał bezwzględnie prosić do tańca i tańczyć. Inne zasadnicze paragrafy brzmiały: 1) członek klubu może i musi prosić do tańca i wogóle nadskakiwać tylko pani z teatru, aktorce, śpiewaczce czy tancerce; 2) członkowie klubu muszą być zawsze obecni na przedstawieniu, ilekroć gra ich pani serca. Gdyby „klubista" nie mógł przyjść wtedy do teatru, kara za niestawienie się wynosi: kosz szampana i podarunek dla swej damy serca z teatru; 3) członkowie „klubu tancerzy" zobowiązani są gardzić wszystkiemi dyrekcjami teatrów i prześladować je, gdzie i jak się tylko da; 4) nieznajomość żargonu teatralnego, niewyznawanie się w świecie teatru i niedość gromkie klaskanie spowoduje karę w wysokości sutego śniadania u Talon'a.

Reszta paragrafów była mniej więcej podobna do poprzednich. — Na czele zrzeszenia stał „archimandryta", którą-to godność sprawował znany dowcipniś, Paweł Fiedorow, autor szeregu komedyj, a później szef repertuaru carskiego teatru w Petersburgu. Członkami klubu byli znani lowelasi petersburscy, arystokraci i libertyni, jak Kawerin, Bulhakow, Szeremetiew i hrabia Sawadowski. Lokal stowarzyszenia znajdował się przy bulwarze Moika, naprzeciw internatu carskiej szkoły dramatycznej. Oczywiście ku utrapieniu kierownictwa szkoły adeptów sztuki scenicznej.

Członkowie klubu zbierali się w lokalu codziennie przedpołudniem, a to celem omówienia „spraw bieżących", poczem udawali się gremjalnie na śniadanko do Talon'a lub Andrien'a. W oknach lokalu klubowego ustawione były lornety i lunety, aby lepiej móc obserwować arcyważne sprawy, rozgrywające się w szkole dramatycznej naprzeciwko. Co więcej, celem łatwiejszego porozumiewania się pantomimicznego, wymyślili członkowie i umówili specjalny alfabet „na migi".

„Ważne" były szczególnie dni prób teatralnych w szkole. Czekały wtedy przed gmachem internatu staroświeckie karoce z czasów chyba cesarzowej Elżbiety. I oto, kiedy młode adeptki sztuki scenicznej, pod nadzorem nauczycielek, wsiadać miały do powozów, na miejscu byli już również członkowie osławionego klubu. Jużto w lekkich dorożkach, jużto na koniach. W mig też były karoce szkoły dramatycznej otoczone dandysami. Wzajemnym rozmowom, pozdrowieniom, podarunkom, a nawet przesiadywaniom się wzajemnym nie było końca! To samo rozgrywało się wieczorem przed udaniem się adeptek do teatru i nocą po przedstawieniu.

Trwało to tak czas jakiś. Skandale, jakie wywoływali dandysi, doszły do uszu cara Mikołaja I. Ale skarg tych nie brał on snać zbyt tragicznie. Właśnie tego wieczoru, kiedy karoce szkoły znalazły się w wąskim zaułku bulwaru Moika, gdzie nie mogło być mowy o nawróceniu, jakby z pod ziemi wyrośli członkowie klubu tancerzy i przetrzymali „karawanę" przeszło godzinę. Bo p. Wiasemski powydzierał i powywracał z bruku szereg kamieni. — W międzyczasie mogli się tancerze wygadać i wyflirtować z pięknemi adeptkami w ciemnych karocach.

Ale przyznać trzeba, że klub tancerzy wbrew woli wyrósł właściwie z zapału dla sztuki. Większość członków klubu byli to wykształceni i oczytani ludzie, a zachowane protokoły wieczorów klubowych świadczą o tem, że głównym tematem rozmów były improwizacje muzyczne i poetyckie, dyskusje na temat zagadnień teatru i piśmiennictwa. Nic też dziwnego, że mimo ekstrawagancyj, popełnianych przez „tancerzy", wpływ członków był w świecie artystycznym duży, że ich fachowej krytyki obawiali się nawet dyrektorzy teatru.

Do nich należał i Gedeonow, dyrektor teatru carskiego. Chociaż w głębi serca nienawidził „tancerzy" bardzo, bo uważali oni nieraz za wskazane porachować się z nim odpowiednio. Jednym z takich „argumentów" klubistów było naprzykład wpuszczanie do kieszeni uniformowego płaszcza ekscelencji — żywej myszy. Niejednokrotnie znów jacyś mili nieznajomi w czasie dotkliwych mrozów tak upijali dorożkarza, czekającego na dyrektora przed teatrem, że dygnitarz wracać musiał do domu marnemi, wynajętemi saniami. Jeszcze bardziej z pyszna musiał się chyba mieć dyrektor, kiedy wśród wielu innych czytelników dowiedział się pewnego razu z gazety, że obchodzi 60-lecie urodzin i że na świat mał żonce jego przyszły — bliźnięta. Miał się z pyszna, Gedeonow był bowiem znanym lubieżnikiem, nie miał żony, w tajemnicy trzymał dzień swoich urodzin, a nadto liczył dopiero 50 lat życia.

Niemniej dokuczliwie obeszli się tancerze ze słynnym wtedy baletmistrzem teatru Marjańskiego, Didelot'em. Donosi o tem obszernie jeden z protokołów klubu. Oto znany ze surowości baletmistrz uderzył w zdenerwowaniu młodą tancerkę, przyjaciółkę Wiasemskiego. Nie trzeba mu było już więcej. „Był skończony!" Pewnego razu zaprosiła baletmistrza wysoko postawiona osobistość petersburska i zawiadomiła, że będzie go po przedstawieniu oczekiwała saniami przed operą.

Dobrze! Kiedy Didelot po przedstawieniu wsiadł do przypominających trumnę sań, zwanych „wasok", już w pierwszej chwili wiedział, jaka to wysoce postawiona „osobistość" go zaprosiła. Co tu dużo mówić: Dno sań i siedzenie były usunięte. A kiedy konie ruszyły, musiał nieszczęsny baletmistrz dobrze przebierać nóżkami, aby nadążyć szybkości koni i nie doznać większego uszczerbku w tym osobliwym „skjöringu". Musiał w tej pozycji przejechać, niby lajkonik, kilka razy dookoła opery. Kiedy wreszcie sanie się zatrzymały i Didelot mógł już opuścić wygodny pojazd, darmo rozglądał się za woźnicą i lokajem: byli nimi książę Wiasemski i hrabia Szeremetiew. Ale zwiali oczywiście na czas.

Klub tancerzy wbrew woli przypomina figlami rodzaj „szlarafji" — lub nawet działające około lat 20-tych ubiegłego wieku na terenie Wilna „Towarzystwo szubrawców". Tylko że wileńskie Towarzystwo, do którego należeli najwybitniejsi ówcześni Polacy w Wilnie, miał charakter raczej patrjotyczny, satyryczno-wychowawczy i po części wolnomularski, a petersburski „klub tancerzy", choć wyrósł z zamiłowania do sztuki, miał źródło w dandysowych figlach i psotach, z których kilka przytoczyliśmy tu.

Dokąd Francja wysyła swych skazańców kryminalnych

W Ameryce południowej nad brzegami oceanu Atlantyckiego leży piękny kraj o tropikalnym klimacie, cudownej roślinności i ukrytych we wnętrzu ziemi żyłach złota. Kraj ten nazywa się Guyana i stanowi kolonję państw europejskich, Anglji, Francji i Holandji.

Francuska Guyana, cudowna ziemia niewysłowionego uroku i piękna natury — jest tragicznem miejscem pobytu skazańców kryminalnych. Podobnie jak ongiś anglicy w Autralji, tak dziś francuzi w Guyanie osadzają przymusowo wszystkich swych przestępców kryminalnych, skazanych na dożywotnie więzienie.

Co jakiś czas, kiedy liczba tych skazańców urośnie do cyfry „ładunku" okrętowego, odbija od brzegu Francji dziwny okręt. Zamiast kabin — posiada klatki z żelaznemi kratami. A w nich — jak drapieżne zwierzęta — wyglądają dzikie, blade, zacięte twarze kryminalnych banitów.

Właśnie w tych dniach z portu Marsylji odjechał okręt francuski z ładunkiem 670 ludzi— skazańców, wioząc do pięknej Guyany nowy transport niezbyt chyba pożądanych mieszkańców.

Mieszkańcy Marsylji mieli z tej okazji straszliwy w swej przejmującej grozie widok — dzień, w którym ładowano skazańców na statek (6 bm.), był chłodny i ponury. Deszcz lał jak z cebra.

W czwórkowym szyku stanęło 670 postaci. Wśród nich — prawie dzieci, młodzieńcy, ludzie dojrzali i —starcy. Juljusz Maillard, szesnastoletni chłopak, który zamordował ojca uderzeniem noża. Niebezpieczni młodzi mordercy, którzy na sumienie swe wzięli ciężar niejednego życia. Dojrzali ludzie, których zazdrość pchnęła do zbrodni. Starcy, których trzęsąca ręka z chciwości czy z nędzy zadała śmiertelny cios.

Kogo tam niema w gromadzie 670 skazańców? Oczywiście najwięcej francuzów, ale są także hiszpanie, włosi, belgowie, turcy, bułgarzy, albańczycy, arabowie a nawet chińczycy i murzyni. Są także — polacy,

W otoczeniu silnej eskorty wojskowej posępny pochód powoli przesuwa się ulicami miasta. Ostre naboje drzemią w karabinach, trzymanych w pozycji gotowej do strzałów. Któż to wie, czy skazańcy nie spróbują ucieczki, kiedy naraz otoczy ich atmosfera wolnego życia po długiej więziennej niedoli?

Głośno brzęczą kajdany. Hałaśliwie trzepią o bruk drewniane podeszwy butów. Nieruchome od kajdan ręce leżą martwo i płasko. Tysiąc lat męki spoczywa w krzywej linji pochylonych pleców. Oczy nienawistnie błyszczą. Z ust mocno zawartych nie wyrywa się ani jedno słowo.

Od więzienia w Marsylji do portu prowadzi alea Guyany. Tą właśnie aleją idzie niesamowity pochód zbrodniarzy — poraz ostatni stąpając na francuskiej ziemi. Wchodzą na okręt. Zamknięci w klatkach jechać będą przez Atlantyk do ziemi, którą wyznaczyła im zbrodnia.

Wśród przejmującej ciszy okręt powoli oddala się od brzegu. I naraz z ust jakiegoś młodziutkiego skazańca pada prawie radosny, pełen nadziei okrzyk:

„Tam będzie pięknie!"

Oto krzyk nadziei, który żyje prawie w każdym z tych banitów kryminalnych. Na Guyanie odzyskają przecież przynajmniej częściowo wolność. Nie będą ich zamykać w więzieniu. Muszą ciężko pracować — to prawda. Ale cóż to znaczy wobec tego jednego, prostego faktu, że skończyły się mury więzienia, że w Guyanie świta choćby cień tylko, choćby złuda wolności.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana